

MARC BEKOFF **MARGINESY**

MANIFEST ZWIERZĄT

SZEŚĆ POWODÓW, ŻEBY OKAZYWAĆ
WIĘCEJ WSPÓŁCZUCIA

KSIAŻKA AUTORA **O ZAKOCHANYCH PSACH I ZAZDROSNYCH
MAŁPACH. EMOCJONALNE ŻYCIE ZWIERZĄT**



WPROWADZENIE _____ NICI WSPÓŁCZUCIA

Ten, kto mówi, że życie ma dla zwierzęcia mniejsze znaczenie niż dla człowieka, nigdy nie trzymał w dłoniach zwierzęcia, które zмага się ze śmiercią. Do takiej walki staje cała istota zwierzęcia, bez żadnych zahamowań.

– Elizabeth Costello, *Żywoty zwierząt* J.M. Coetzeego (przeł. Anna Dobrzańska-Gadowska)

Zwierzęta na swój sposób nieustannie proszą nas, żebyśmy je traktowali lepiej albo dali im spokój. Ta książka jest ich manifestem. Wyjaśniam w niej, czego od nas chcą, czego potrzebują i dlaczego mają pełne prawo o to prosić. Musimy przestać ignorować ich spojrzenia i zamykać serca na ich prośby. Z łatwością możemy zrobić to, o co proszą – przestać sprawiać im niepotrzebny ból i cierpienie, skazywać je na samotność, smutek i śmierć, a nawet powodować ich wymieranie. To kwestia naszych wyborów: tego, jak prowadzimy badania służące poznaniu świata przyrody i rozwijaniu medycyny, tego, jak się bawimy, co kupujemy, gdzie mieszkamy, kogo zjadamy i w kogo się ubieramy, a nawet jak planujemy rodzinę. Dołącz do mnie. Zwierzęta nas potrzebują i, co równie ważne, my potrzebujemy ich. Ten manifest mówi o bardzo potrzebnej rewolucji – o zmianie podejścia do tego, co czujemy, i tego, co robimy zwierzętom. Ta zmiana musi w końcu zajść, ponieważ dzisiejsze podejście nie działa. Stan obecny to efekt spustoszenia, które siejemy wśród zwierząt i w ogóle na Ziemi. Wyparcie i obojętność musi zastąpić zaangażowanie. Jeśli wszyscy będziemy pracować nad poprawą losu zwierząt, także nam będzie się żyło lepiej.

Trudno oczywiście wypowiadać się w imieniu zwierząt, ale ponieważ dzielą z nami tak wiele, nie jest arogancją założyć, że to, czego chcą, nie różni się zbytnio od tego, czego pragniemy my: chcą unikać bólu, być zdrowe, kochać. Ich uczucia są dla nich tak samo ważne, jak ważne są nasze uczucia dla nas. Co więcej, wiele żywych istot wydaje się zaprogramowanych na czynienie dobra i sprawianie przyjemności innym. Główne założenie *Manifestu zwierząt* jest takie: zwierzęta, w tym ludzie, są istotami z gruntu miłymi, empatycznymi i współczującymi. Ludzie, jako jeden z wielu gatunków zwierząt żyjących na świecie, mogą – i coraz częściej chcą – robić więcej dla swoich krewniaków. Stąd bierze się duża część mojego optymizmu. Dobroć, życzliwość, empatia i współczucie przychodzą naturalnie i pozwalają nam robić to, co należy: rozwiązywać konflikty z innymi zwierzętami i te między nami. Pomimo wielu problemów widać oznaki, że większości ludzi naprawdę zależy. Dobroć, życzliwość, empatia i współczucie sprawiają, że ludzie z całego świata mówią o zwierzętach z większym szacunkiem, z większym przekonaniem o tym, że trzeba je traktować lepiej, o tym, że trzeba zmniejszyć nasz ślad węglowy: wiedzą, że los ludzkości – a raczej los naszej planety i wszystkich zamieszkujących ją gatunków – zależy od naszych działań.

Jeśli chodzi o ochronę zwierząt, musimy myśleć o rozszerzeniu naszego śladu współczucia*, a potem o postępowaniu w myśl

* Autor nawiązuje do pojęcia śladu węglowego, czyli sumy emisji gazów cieplarnianych uwalnianych przez jedną osobę, przedsiębiorstwo, wydarzenie lub produkt. Założona w 2002 roku w Wielkiej Brytanii Carbon Disclosure Project (CDP), licząca się międzynarodowa organizacja non profit, działa we wszystkich sektorach, motywując przedsiębiorców do aktywności na rzecz środowiska i do dzielenia się osiągnięciami w zakresie redukcji emisji gazów cieplarnianych. Wiele firm stara się zmieniać technologię tak, by zostawiać jak najmniejszy ślad (przypisy dolne pochodzą od tłumacza).

tej zasady. Zaczniemy szkodzić zwierzętom mniej, jeśli będziemy im okazywać więcej współczucia i postaramy się sprawić, żeby nasza planeta stała się spokojnym, zrównoważonym miejscem do życia dla wszystkich istot. Musimy szukać kompromisów – jedno rozwiązanie działają, inne nie – ale jeśli dobrostan zwierząt postawimy na pierwszym miejscu, będziemy podejmować właściwe decyzje. Niektóre ze zmian muszą dotyczyć wszystkich ludzi. Z większym współczuciem powinniśmy podejmować również drobne decyzje, te, które jako jednostki podejmujemy każdego dnia: krok po kroku możemy ulepszać świat. Czy wymaga to robienia czegoś, co zmusza do opuszczenia strefy komfortu? Prawdopodobnie. Ale naprawdę nie proszę o zbyt wiele: w końcu ludzie stale wykorzystują zwierzęta i zmuszają je do opuszczania strefy komfortu.

Sondaże pokazują, że im bardziej jesteśmy ekologicznie świadomi, tym lepiej rozumiemy, jakie związki łączą nas z innymi gatunkami¹. Zielony ruch to idea aktywnie wspierana przez ponad 90 procent amerykańskich rodzin wychowujących dzieci. Aby ją poprzeć, 66 procent dorosłych respondentów zmieniłoby wybieraną dotąd markę na inną, a 62 procent zaczęłoby kupować w innym sklepie. Ta zmiana dotyczy również sposobu, w jaki myślimy o zwierzętach. Wedle autorów badań przeprowadzonych w 2006 roku przez Lake Research Partners dziewięciu na dziesięciu Amerykanów „zdecydowanie” uważa, że „mamy moralny obowiązek chronić zwierzęta będące pod naszą opieką”. Zwierzęce Towarzystwo Najlepszych Przyjaciół [Best Friends Animal Society] opracowało na podstawie tej ankiety pierwszy „wskaźnik dobra” i zauważyło, że Amerykanie są „nieugięci w przekazywaniu tych wartości dzieciom”. Best Friends podsumowali, że większość ludzi jest gotowa nieść pomoc: „należy po prostu stworzyć możliwości”. Kiedy możliwości się pojawiają, ludzie zaczynają

działać. Ankieta przeprowadzona przez Instytut Gallupa w 2008 roku wykazała, że w ciągu ostatnich pięciu lat 55 procent Amerykanów dokonało co najmniej „«drobnych zmian w stylu życia» w celu ochrony środowiska”, a 28 procent przyznało, że dokonało „«poważnych zmian» w swoim stylu życia”. Według autorów tych samych badań 65 procent dzieci w wieku od sześciu do dwunastu lat rozumie ideę łączenia marki produktu z pomaganiem zagrożonym gatunkom. 78 procent dorosłych stwierdziło, że częściej kupują produkty związane ze sprawą, na której im zależy.

Sondaże potwierdzają ogólny trend, który zauważyłem podczas spotkań z ludźmi. Często kiedy lecę samolotem lub czekam na lotnisku, zaczynam z kimś rozmawiać i zawsze jestem zdumiony i zarazem uszczęśliwiony tym, jak bardzo interesuje ludzi los zwierząt i to, jaki mamy na nie wpływ. Kiedyś podczas lotu siedziałem obok kobiety pracującej w dużej firmie tworzącej oprogramowanie. Pisałem coś i poprawiałem, a ona zapytała, jakiego używam programu. Odpowiedziałem i dodałem, że piszę książkę o emocjach zwierząt i fajnie by było, gdyby program do edycji tekstu nie proponował mi zmiany słów „kto” i „kogo” na „to” i „co”, kiedy piszę o zwierzętach – ponieważ zwierzęta nie są przedmiotami. Z początku nie rozumiała, ale po chwili obiecała, że porozmawia ze współpracownikami o potrzebie zmiany w oprogramowaniu. Nie wiem, czy to zrobiła czy nie, ale byłem zadowolony, że okazała się otwarta na odmienne spojrzenie na zwierzęta i zrozumiała, że język, którego używamy, wpływa na nasze nastawienie. Być może następna generacja edytorów tekstu będzie miała inne ustawienia domyślne i skłoni ludzi do używania w stosunku do zwierząt form „on” i „ona”, nie „to”.

Większość ludzi po prostu jest przyzwyczajona myśleć i robić różne rzeczy tak jak zawsze, nie brać pod uwagę konsekwencji swoich działań, ale kiedy zwróci im się na jakiś problem uwagę

i go miło i uprzejmie wyjaśni, zazwyczaj słuchają. Dość często są zdumieni, gdy dowiadują się, co tak naprawdę dzieje się w drodze do rzeźni i w niej samej; zwyczajnie nie wiedzą. Wiele osób nie wie też, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami laboratoriów i podczas imprez sportowych. Gdy ujawnia się to, co ukryte, sprawa często trafia na pierwsze strony gazet. W maju 2008 roku, kiedy leciałem do domu z Barcelony, z Międzynarodowego Sympozjum na temat Zwierząt, w gazetach całego świata pisano o klaczy Eight Belles. Eight Belles podczas 134. Kentucky Derby złamała przednie nogi w kostkach. Bezużyteczna już, choć młoda klacz musiała zostać poddana eutanazji – zabita – na oczach widzów na torze Churchill Downs, nie w jakiejś zacisznej stajni². Z powodu pieniędzy konie wyścigowe są często źle traktowane i zmuszane do nadmiernego wysiłku. Trwa to do chwili, kiedy zostaną ranne, czasami tak ciężko, że trzeba je zabić. Okrutne wykorzystywanie Eight Belles i jej śmierć stały się jednak sprawą publiczną. Nie dało się sprawy zignorować. Siedzący obok mnie w samolocie facet przyznał, że to okropne. Odbiliśmy inspirującą rozmowę o zwierzęcej wrażliwości i o wykorzystywaniu zwierząt na różne sposoby. Ten człowiek nie wiedział nic o koniach wyścigowych ani o innych sposobach znęcania się nad zwierzętami, ale powiedział, że chciałby wychować swoje dzieci w dobrym i pełnym współczucia świecie, a ten incydent i nasza rozmowa wzbudziły w nim chęć robienia niektórych rzeczy inaczej. Super!

Może dlatego, że mieszkam w miejscu przez niektórych nazywanym Ludową Republiką Boulder – na sześćdziesięciu czterech kilometrach kwadratowych czystej przyrody w Kolorado – są tacy, którzy moje przywiązanie do potrzeby okazywania współczucia i opiekuńczej strony ludzkiej natury uważają za „chrzanienie życia”. Ale, jak się przekonamy, za moimi przekonaniem stoi solidna dawka wiedzy. W książce *Dzika sprawiedliwość. Moralne*

życie zwierząt oboje z Jessicą Pierce twierdzimy, że to samo dotyczy zwierząt – mają poznawczą i emocjonalną zdolność do podejmowania decyzji etycznych, współodczuwania, okazywania życzliwości i empatii. Możemy się wiele o sobie nauczyć, patrząc, jak zwierzęta radzą sobie z wyzwaniami i zmieniają relacje społeczne. *Manifest zwierząt* jest naturalnym dalszym ciągiem moich książek *Dzika sprawiedliwość* i *O zakochanych psach i zazdrośnych małpach*, w których również omawiam „miłą” stronę zwierząt. Ten manifest opiera się na tym, co już wiemy o niesamowitych zwierzętach, z którymi dzielimy Ziemię, i pyta: co to oznacza dla nas? I co powinniśmy zrobić?

TEN MANIFEST NIE JEST RADYKALNY

Jak każdy dobry manifest, *Manifest zwierząt* jest wezwaniem do działania. Przytaczam fakty mówiące o wrażliwości i emocjach zwierząt i sprawdzam, jak wpływają na system wartości ludzi. Innymi słowy, swobodnie łączę naukę z etyką, moralnością i emocjami. To wezwanie do działania adresuję do różnych grup: do ogółu społeczeństwa, do polityków, do tych, którzy żyją w więzach z kości słoniowej, do organizacji humanitarnych i obrońców praw zwierząt, do tych, którzy podejmują oddolne inicjatywy i do osób prywatnych, do tych, którzy decydują się zwierzęta poznawać, pokazywać, rozmnażać albo przetwarzać, i do tych, którzy starają się, żeby zwierzętom żyło się lepiej. Wszyscy mogą się dowiedzieć więcej o życiu naszych bliźnich i zmienić podejście, zgodnie z którym ludzie pracujący na rzecz zwierząt i środowiska naturalnego są postrzegani jako radykałowie lub ekstremiści. Nikt nie powinien przeproszać za miłość i nikt nie powinien się wstydzić uczuć.

Czy wiemy wszystko, czego można się dowiedzieć o umysłach i emocjach innych zwierząt? Na pewno nie, ale wiemy wystarczająco dużo, żeby zmienić nastawienie. Niektórzy naukowcy nadal są sceptycznie nastawieni do emocjonalnego życia zwierząt – ale pogląd, który reprezentują, choć kiedyś dominował, szybko traci znaczenie. Przekonamy się, że trudno po prostu ignorować rosnącą liczbę solidnych badań dotyczących wrażliwości zwierząt. Musimy odwrócić tę kwestię i przerzucić ciężar dowodu: niech sceptycy udowodnią, że zwierzęta nie mają bogatego życia emocjonalnego. To również jeden z aspektów zmiany podejścia, której się domagamy: niech najbardziej „radykalne” stanowisko stanie się wątpliwe.

Ważne, aby stawiać wątpliwościom czoło. Niektórzy twierdzą, że życie jest zbyt krótkie, żeby brać się za bary ze sceptykami, ale moim zdaniem życie jest za długie, żebyśmy pozwalali, by obowiązywało niesłuszne, sceptyczne podejście do wrażliwości zwierząt, ponieważ pozwalamy w ten sposób na zbyt dużo cierpienia, na znęcanie się nad zwierzętami. Sceptycy często podnoszą stawkę: mówią, że większość ludzi trudno uznać za istoty czujące. Zdarzają się też naukowcy odrzucający dowody anegdotyczne, uznający je za nieważne (w dowolnym kontekście). Ja jednak zgadzam się z moim przyjacielem filozofem Dale’em Jamiesonem: liczne dowody anegdotyczne to dowody. Etologia narracyjna (termin ukuty przez Jessicę Pierce) jest doskonałym sposobem poznawania życia zwierząt. Po opublikowaniu spostrzeżeń na temat ceremonii pogrzebowej odprawionej przez sroki – podczas której oddały hołd zmarłemu towarzyszowi: stały wokół niego w milczeniu, lekko dotykały jego ciała, a potem odleciały, żeby przynieść źdźbła trawy i położyć je na zwłokach – dostałem mnóstwo mejli od ludzi, którzy widzieli ten sam rytuał u krukowatych: srok, wron i kruków. Te świadectwa, choć nie dostarczyli ich naukowcy,

są danymi i rzucają wyzwanie nauce. Trzeba je udowodnić lub odrzucić. Badania naukowe przeprowadzane dziś w warunkach kontrolnych wyraźniej niż kiedykolwiek potwierdzają to, co widzą nasze oczy.

Czy czymś radykalnym jest wyciąganie z tych faktów etycznych wniosków? W 2009 roku, gdy prezydent Barack Obama mianował profesora prawa z Uniwersytetu Harvarda Cassa Sunsteina szefem Biura do spraw Informacji i Prawodawstwa (nadzorującego wdrażanie przepisów dotyczących konsumentów, zdrowia i ochrony środowiska), niektórzy uważali, że to posunięcie radykalne. W styczniowym numerze magazynu „Mother Jones” napisano, że zdaniem Centrum Wolności Konsumentów Sunstein jest „ekstremistą”, ponieważ – oprócz wielu innych powodów – powiedział kiedyś: „Powinny istnieć szczegółowe regulacje dotyczące wykorzystywania zwierząt w celach rozrywkowych i naukowych, a także w rolnictwie”. Sunstein uważa również, że „polowanie dla «sportu i zabawy» – nie w celu pozyskania żywności – powinno być «niezgodne z prawem», a wyścigi chartów, testy na zwierzętach i handel mięsem zwierząt hodowanych w nieludzkich warunkach powinny zostać zakazane”. Opowiada się za wprowadzeniem szczegółowych przepisów regulujących wykorzystywanie zwierząt i przeciwko polowaniom dla sportu, ale „je mięso i nie ma żadnego tajnego planu wymuszenia na Amerykanach wegetarianizmu”. Napisał także, że „byłoby przesadą zakazać eksperymentów, które do pewnego stopnia powodują cierpienie szczurów lub myszy, jeśli efektem tych eksperymentów są znaczące postępy w odkrywaniu nowych leków dla ludzi”³. Czy to naprawdę radykalne podejście? Próbować chronić zwierzęta przed niepotrzebnym cierpieniem i ich domy przed niszczeniem, a jednocześnie nie obarczać ani nie narażać nadmiernie ludzi?

Jeśli zwierzęta potrafią myśleć i czuć, co czują i co myślą o tym, jak traktują je ludzie? Co by nam powiedziały i o co zapytały, gdyby mogły mówić ludzkim językiem? Oto jak moim zdaniem wyglądałyby ich manifest:

1. Ziemia jest domem wszystkich zwierząt, musimy współistnieć.
2. Zwierzęta myślą i czują.
3. Zwierzęta współczują i zasługują na współczucie.
4. Więź rodzi troskę, alienacja rodzi brak szacunku.
5. Świat nie okazuje zwierzętom empatii.
6. Kierowanie się współczuciem jest dobre dla wszystkich istot, dla całego świata.

Czy taki manifest jest radykalny? Myślę, że jest zdroworozsądkowy. Tych sześć punktów to także sześć powodów, aby rozszerzyć nasz ślad współczucia: są rozwinięciem pomysłów, o których pisaliśmy z Jane Goodall w książce *The Ten Trusts* [Dziesięć przekonań]. Choć są zgodne ze zdrowym rozsądkiem, moim zdaniem często neguje się je lub wypiera, ponieważ ludzie intuicyjnie czują, że podążanie za nimi – chęć zobaczenia w końcu tego, co ma się przed oczami – doprowadziłoby do radykalnych zmian w ich sposobie życia i postępowania. To trudne, ale nie niemożliwe, a w dodatku już to robiliśmy. Warto pamiętać, że ci, których na początku uważa się za skrajnych radykałów, nie zawsze są w błędzie. Nie kierują się sentymentami i nie uważają natury za milusią. Kiedy Rachel Carson opublikowała *Silent Spring* [Cicha wiosna] – twardogłowi naukowcy szydzili z niej. A potem dowody, które przedstawiła, i jej przewidywania dotyczące katastrofalnych skutków stosowania pestycydów i toksyn niestety okazały się słuszne: od tego czasu dokonaliśmy w swoim życiu

poważnych zmian, aby chronić środowisko. Wielu badaczy krytykowało Jane Goodall, gdy jako pierwsza nadała imiona szympansom, których życie studiowała. Nie wierzyli, że widziała, jak David Graybeard używa żdźbła trawy, aby dosięgnąć termitów, dopóki nie pokazała nagrań dokumentujących to przełomowe odkrycie. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku stwierdzenia, że zwierzę ma indywidualną osobowość (uzasadniającą nadanie mu imienia) i że może tworzyć i używać narzędzi (myślano, że zdolni do tego są tylko ludzie), były herezją, szaleństwem. Oba są dziś oczywiste.

Kiedy upieram się, że zwierzęta, w tym ludzie, w zasadzie są dobrzy, jestem w doborowym towarzystwie. Psycholog z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley Dacher Keltner (który również mieszka w mieście często kojarzonym z superpozytywnym myśleniem) w książce *Born to Be Good* [Z gruntu dobrzy] dowodzi, że mentalność skłaniająca do rywalizacji, opierająca się na selekcji naturalnej, nie jest tym, co tak naprawdę nas określa, a już na pewno nie musimy tacy być, żeby żyć wygodnie. To nie jest bezpardonowy świat, świat, w którym silniejsi zjadają słabszych. Bycie życzliwym i dobrym oznacza także zachwywanie się różnorodnością kulturową. W różnorodnym i często skomplikowanym świecie to konieczność.

Wiemy również, że ma na nas wpływ to, co robią inni. Jeśli dostrzegamy współczucie, jesteśmy bardziej skłonni je okazywać – współczucie rodzi współczucie, szlachetne czyny rodzą szlachetne działania. Ponadto otrzymujemy z powrotem to, co dajemy. Jeśli kierujemy się współczuciem, i robimy to z pokorą, sercem i miłością, nasze podejście może stać się zaraźliwe, zając się rozprzestrzeniać. Może to dla nas być szansa, żebyśmy się wygramolili z głębokich dołków, które wykopaliśmy dla zwierząt, dla siebie i dla skrajnie dziś zagrożonych ekosystemów.

Wiemy, że dobrze jest być miłym. Kiedy współpracujemy, przepełniają nas przyjazne uczucia. Ostatnie badania z użyciem obrazowania neuronowego, przeprowadzone przez Jamesa Rillinga i jego zespół, pokazują, że współpraca aktywizuje w naszych mózgach ośrodki nagrody. Uwalnia się wtedy dopamina, która dostarcza nam natychmiast przyjemności i wzmacnia takie zachowania. To ważne, bo dowodzi, że uprzejmość w interakcjach społecznych dostarcza nam satysfakcji i sama w sobie może być bodźcem skłaniającym nas do współpracy i uczciwości.

Ludzie i inne zwierzęta z pewnością mogą być dla siebie podli. Niemniej współpraca i współczucie mają kluczowe znaczenie – dzięki nim możemy istnieć i współistnieć z innymi istotami. Dlatego jestem optymistą. Sądzę, że dzięki ciężkiej pracy i cierpliwości będziemy w stanie poprawić jakość życia innych zwierząt, rozszerzając ślad współczucia. Dacher Keltner, mówiąc o naszej „dobrej naturze”, posługuje się konfucjańskim pojęciem *ren*, które odnosi się do „życzliwości, humanitaryzmu i szacunku”, i proponuje koncepcję proporcji *ren*: w życiu należy „zwracać uwagę na stosunek dobra i otuchy do zła i cynizmu”. Ta proporcja jest jednym ze sposobów mierzenia śladu współczucia.

Mam nadzieję, że akademicy, aktywiści i ludzie zainteresowani pokojem na świecie uznają tę książkę za interesującą i zainspirowuje ich ona do zrobienia czegoś więcej dla zwierząt i Ziemi. Mam nadzieję, że mój program nie wyda się wam radykalny. W tym celu wyniki najnowszych badań naukowych zaczerpnięte z czasopism akademickich przeplatam z anegdotami, które znam z mediów, które usłyszałem od różnych ludzi i które są opowieściami z mojego własnego życia. Chciałbym przekonać wszystkich, że musimy pomagać zwierzętom i chronić ich siedliska. W ciągu tych trzech lat, które minęły od ukazania się *O zakochanych psach i zazdrosnych małpach*, dowiedzieliśmy się masy rzeczy na temat

uczuciu i emocji zwierząt. Chcę się tym podzielić. Zamiast wygłaszać tyrady przed już przekonаныmi, chciałbym zaapelować do tych, którzy się ze mną nie zgadzają – ponieważ wśród nich właśnie zachodzą zmiany. Dla każdego z nas prawdziwym wyzwaniem jest życie w zgodzie z własnymi przekonaniem. Musimy to robić każdego dnia, choćby metodą drobnych kroczków, także wtedy, gdy musimy opuścić strefę komfortu.

Myślałem o umysłach zwierząt – jakie są i co w nich jest – wiele lat, i tak naprawdę pisałem ten manifest od bardzo dawna. Przeprowadziłem wiele badań i dużo pracowałem w terenie. Moi rodzice mówili, że „wsłuchiwałem się” w zwierzęta, odkąd skończyłem trzy lata. Już wtedy intuicyjnie czułem, że zwierzęta są inteligentne i że okazują emocje. Potrzebowałem dziesięcioleci żmudnych naukowych dociekań, żeby się przekonać o tym, że miałem rację. Nauka wciąż próbuje dogonić to, co tak wielu z nas już rozumie. Okazuje się, że nasze przewidywania są rozbijająco słuszne i że powinniśmy sobie pogratulować.

Jest to również kwestia po prostu zwracania większej uwagi na to, co wokół nas. Dobrze pamiętam, jak obudziłem się pewnego ranka i postanowiłem, że będę miał w gabinecie nowe okno. Takie, które będzie wychodzić wprost na drzewo. Teraz, dwadzieścia lat później, jestem bardzo szczęśliwy z powodu tej decyzji. Mój przyjaciel Tim, który je wstawiał, uważał wtedy, że oszalałem. Ale to okno wychodzi nie tylko na wspaniałe drzewo. Często kiedy piszę, po pniu śmigają małe jaszczurki: przystają, wpatrują się we mnie i robią pompki, jakby chciały powiedzieć „to moje terytorium”. A piękne modrosójki czarnogłowe skrzeczą, jakby rozgłaszały, że to także ich dom. Przychodzą lisy rude. Sikają na drzewo, jakby mówiły, że należy do nich. Zjawiają się też wiewiórki: zatrzymują się, zaglądają do środka i radośnie ruszają dalej. Widzieć je wszystkie to cudowny dar.

Wszelkie argumenty przemawiające za koniecznością wprowadzenia zmian opierają się na rozumieniu tego, jak się sprawy mają. Właśnie to staram się wam powiedzieć. Codziennie sprawdzam, co się dzieje na świecie, jeśli chodzi o dobrostan zwierząt. Śledzę badania naukowe i historie, które ilustrują niesamowite zdolności intelektualne zwierząt i ich głębokie, bogate życie emocjonalne i moralne. Dzielę się tym z wami, chociaż muszę przyznać, że nie sposób nadażyć za wszystkim. Na przykład na początku 2009 roku w ciągu kilku dni zobaczyłem w wiadomościach BBC historie o dobrych, złych i brzydkich interakcjach ludzi ze zwierzętami. Dowiedziałem się, że liczba goryli górskich w Demokratycznej Republice Konga, w Parku Narodowym Virunga, wzrosła, że pingwinom cesarskim grozi wymarcie i że globalne ocieplenie wydaje się nieodwracalne⁴.

W czerwcu 2008 roku z dobrymi i złymi wiadomościami było podobnie. Najpierw przeczytałem o tym, że Służba Leśna Stanów Zjednoczonych wyznaczyła pierwszy korytarz migracyjny przez Greater Yellowstone Ecosystem, aby zachować pradawną ścieżkę widłorogów amerykańskich⁵. Oto konkretne dowody na to, że ludzie „robią miejsce” dla zwierząt, pozwalają im przemieszczać się ich stałą trasą, zamiast zmuszać je do szukania innych. Wkrótce potem jednak czytałem o przeprowadzonych na naczelnym badaniach. Ich autorzy stwierdzili, że trzysta trzy gatunki – prawie połowa żyjących na Ziemi gatunków naczelnym – są zagrożone wyginięciem, ponieważ ludzie je zjadają lub niszczą ich siedliska⁶.

W marcu 2009 roku w ciągu jednego tygodnia dowiedziałem się, że zagrożone wyginięciem walenie odbudowują populację⁷ i że rosyjskie władze całkowicie zakazały polowań na foki ma-

jące mniej niż rok. Potem przeczytałem, że jedna trzecia gatunków ptaków żyjących w Stanach Zjednoczonych jest zagrożona, a pierwsze wymieranie ptaków w Afryce prawdopodobnie zacznie się w 2013 roku (od pazurczaka samotnego)*.

Słuchanie o wzlotach i upadkach żyjących na Ziemi gatunków bywa dezorientujące i wyczerpujące emocjonalnie. Globalne ocieplenie, mające dramatyczny wpływ na naszą planetę, sprawia, że trudno nie myśleć z pesymizmem o losie zwierząt, które ewoluowały, żeby się dopasować do delikatnych siedlisk. Na przykład owce żyjące u wybrzeży Szkocji, na dalekiej wyspie Hirta, są mniejsze od innych. Naukowcy są zdania, że najbardziej prawdopodobną przyczyną są cieplejsze zimy, które pozwalają małym owcom przeżyć⁸. Zmiany klimatyczne mają również wpływ na dostojne wielkie ssaki. W styczniu 2009 roku, gdy porównano dane sprzed dwudziestu lat z najnowszymi, okazało się, że z powodu topnienia lodu niedożywionych jest trzy razy więcej niedźwiedzi polarnych. W sierpniu 2008 roku u północnych wybrzeży Alaski widziano w otwartych wodach aż dziesięć niedźwiedzi. W czerwcu 2008 roku niedźwiedź polarny, który przepłynął setki kilometrów w niemal zamrożonej wodzie, został zastrzelony, gdy dotarł do Skagafjordur na Islandii: uznano, że jest zagrożeniem dla ludzi⁹.

Jestem w stanie poczuć niepokój i strach, które odczuwa niedźwiedzica polarna, gdy płynie – może z potomkiem – powoli tonie i zastanawia się: gdzie jest lód? Mogę też sobie wyobrazić, co się dzieje w umyśle słonia bezlitośnie ściganego przez uzbrojonych w karabiny automatyczne ludzi jadących półciężarówką,

* Występujący w południowej Etiopii gatunek małego ptaka z rodziny skowronkowatych, krytycznie zagrożony wyginięciem. Szacuje się (dane z listopada 2018 roku), że obecnie żyje od 50 do 249 dorosłych osobników i ich liczba spada.

w umyśle kojota ściganego przez strzelców lecących samolotem albo wijącego się wilka złapanego w potrzask – który czeka, aż zostanie zastrzelony, umrze z głodu albo zostanie użyty jako przynęta, żeby zwabić inne wilki, by także one mogły zginąć.

Kiedy wyobrazimy sobie, że te gatunki znikają, uznamy, że świat może wiele stracić. Richard Nelson tak pisał o niedźwiedziach polarnych: „Popatrzyłem w jej stronę i rozejrzałem się ostrożnie, nie chciałem, żeby uznała, że zachowuję się agresywnie. Zastanawiałem się: co ta niedźwiedzica wie, a czego ja nigdy nie zgłębię – o podróżowaniu po lodzie, życiu pośród burz, spotkaniach z niedźwiedziami pobratymcami, odchowywaniu młodych w śnieżnej gawrze, polowaniu na morsy na dryfujących krach i czekaniu przy szczelinach w lodzie na foki, które muszą się wynurzyć, żeby zaczerpnąć powietrza? Jakie rozumienie świata arktycznego tkają ścieżki jej umysłu? Czego mógłbym się nauczyć, gdybym przez całe życie śledził niedźwiedzie polarne, tak jak robiły kolejne pokolenia inuickich łowców? Jakie tajemnice mogłaby nam zdradzić o miejscu, które jest zagrożone?”¹⁰.

Skupienie się na tym, co działa, i na naszej zdolności do empatii jest najlepszym rozwiązaniem. Zrozumienie, jak ciasne więzi łączą nas ze zwierzętami, może w pewien sposób napędzać współodczuwanie: w końcu one również mają bogate życie emocjonalne. Media ciągle pokazują nam, jak inteligentne i uczuciowe są zwierzęta. Na przykład w majowym wydaniu „Newsweeka” znalazł się tekst o emocjonalnym życiu słoni i o tym, że zasługują na znacznie więcej szacunku, niż im okazujemy¹¹. Z niezliczonych relacji i badań wiemy, że słoniom zdarza się cierpieć na zespół stresu pourazowego, ale mogą na niego cierpieć również wilki. Biologdy Jay Mallonée i Paul Joslin opisali widoczne zmiany w zachowaniu Tenino, dzikiej wilczycy, która dwa razy została postrzelona z helikoptera strzałkami usypiającymi. Uwięziono ją,

ponieważ polowała na zwierzęta gospodarskie. Stała się nadmiernie czujna, łatwo się płoszyła, bała się, unikała kontaktów z ludźmi, nieustannie była pobudzona. Inne wilki, z którymi ją trzymano, nie wykazywały podobnych zachowań¹². Wiemy również, że ryby mają osobowość, ptaki planują, co będą jadły, i w sposób bardziej wyrafinowany niż szympansy wytwarzają narzędzia i ich używają, wieloryby mają biorące udział w przetwarzaniu emocji neurony wrzecionowate, żółwie opłakują stratę przyjaciół, a myszy reagują na ból innych myszy. Badania wykazały również, że ryby, homary, a nawet owady odczuwają ból. W 2007 roku w „New York Timesie” opublikowano nekrologi dwóch sławnych zwierząt, których zdolności językowe zaskoczyły świat: Washoe, „szympansicy znającej wiele słów”, i Alexa, żako, który opanował język angielski i potrafił liczyć i rozpoznawać kształty i kolory¹³.

Także media głównego nurtu są głęboko zaniepokojone tym, co robimy zwierzętom. Oto przykład: w październiku 2008 roku „New York Times Magazine” opublikował wyniki dużego dziennikarskiego śledztwa w sprawie niedoli zwierząt hodowlanych. Autorzy skoncentrowali się na potwornych warunkach panujących w rzeźni należącej do Westland/Hallmark Meat Company i na oczekującym na głosowanie w Kalifornii projekcie ustawy Proposition 2, której celem było stopniowe polepszanie losu zwierząt hodowlanych. W Westland/Hallmark nagrano, jak pracownicy łańcuchami przeciągają chore i zranione krowy i jak dźgają je elektrycznymi pastuchami. Prokurator okręgowy z San Bernardino zamknął rzeźnię. W listopadzie 2008 roku kalifornijska ustawa została przegłosowana w referendum: 63 procent głosujących powiedziało: „Tak, polepszymy los zwierząt hodowlanych”. Ustawa ta zakazała kilku z najbardziej okrutnych praktyk stosowanych w chowie przemysłowym – kojców porodowych dla karmiących loch, boksów dla cieląt rzeźnych i klatek

baterijnych dla kur niosek. Miało to ułatwić życie dwudziestu milionom zwierząt gospodarskich. Innymi słowy, prawo gwarantuje im teraz, że będą miały miejsce, żeby wstać, rozprostować kończyny, odwrócić się i wygodnie położyć. Przed referendum redaktor „New York Timesa” popierał ustawę: „Niezdecydowanego kalifornijskiego wyborcę prosimy po prostu, żeby sobie wyobraził, że jest przez całe życie zamknięty w kabinie do głosowania. Czy poparłby prawo, które pozwalałoby mu usiąść, odwrócić się i podnieść rękę?”¹⁴.

Nie sposób prześledzić wszystkich doniesień, nowych odkryć naukowych i zmieniającego się prawodawstwa. Nie jestem też w stanie w tej krótkiej książce zawrzeć wszystkiego. Przyjąłem prostą zasadę: zdecydowałem się opowiedzieć historii i przytoczyć dane naukowe, które są łatwo dostępne i które pokazują w szerszej perspektywie, kim są zwierzęta, jak i dlaczego musimy rozumieć, doceniać i szanować ich zdumiewające życie i czego tak naprawdę od nas chcą. Chociaż mogę przytoczyć zaledwie urywki, dzięki linkom do stron internetowych i dzięki bibliografii czytelnicy będą w stanie sami znaleźć źródła, żeby dowiedzieć się więcej. Wszystko, co wiemy na temat zachowań, rozumowania i emocji zwierząt, ochrony środowiska i etyki ekologicznej, jest na wyciągnięcie ręki. Muszę się przyznać, że czasami mnie to nawet przytłacza, a jednocześnie cieszę się, że dzieje się tak wiele.

**KAŻDE ZWIERZĘ MA ZNACZENIE,
KAŻDA JEDNOSTKA SIĘ LICZY**

Istoty ludzkie mają naturalną skłonność do życzliwości, ale potrzebujemy także wiedzy, edukacji, uczciwości i odwagi, aby prze-

kuć tę skłonność w konkretne działania. Okażemy zwierzętom dobroć, kiedy zrozumiemy i uszanujemy to, czego chcą, co czują i czego potrzebują, i kiedy uwierzmy, że wszystkie zwierzęta mają znaczenie, nie tylko nasi bliscy krewni. Zaczniemy polepszać ich los, gdy poszerzymy kręgi moralności i tym samym na co dzień obejmujemy nią zwierzęta, nie tylko wtedy, gdy jest to dla nas wygodne, i kiedy uczciwie zaczniemy oceniać własne postępowanie.

Zwykle gdy rozważamy, jak wpływamy na życie miliardów zwierząt – to znaczy, jak nimi zarządzamy i jak je kontrolujemy – kierujemy się własnymi potrzebami. Łatwo myśleć w ten sposób, ponieważ jesteśmy – lub tak nam się wydaje – silniejsi, a zatem możemy panować nad innymi formami życia i kontrolować je, jak nam się żywnie podoba. W rzeczywistości, jako że globalne zmiany klimatu stały się bezdyskusyjne, mamy mniej władzy, niż chcielibyśmy przyznać. Czasami zaś rozmydlamy prawdę o tym, co robimy, eufemizmami: słowa „zarządzanie” i „kontrolowanie” często tak naprawdę oznaczają po prostu zabijanie. Pewnego ranka, gdy wracałem rowerem do Boulder, zobaczyłem ciężarówkę oklejoną napisami „zarządzanie dziką przyrodą”, a kiedy zapytałem człowieka siedzącego za kierownicą, co robi, zachichotał i powiedział: „Łażę po domach i zabijam wszystkie zwierzęta, które ludzie chcą, żebym zabił”. Spytałem: „Tak pan rozumie zarządzanie dziką przyrodą?”. Odpowiedział: „Mnie wszystko jedno, byle działało, a zabijanie rozwiązuje problem”.

Co pozwala nam to robić? Jak możemy siedzieć wygodnie i patrzeć na umierające zwierzęta? Czasami dobrzy ludzie postępują źle, bo zwyczajnie o tym nie wiedzą. Nasze wyobcowanie i brak kontaktu z innymi stworzeniami pozwalają traktować je jak przedmioty. Ci, którzy przystają, żeby spojrzeć na zwierzęta z innej perspektywy, często się zmieniają. A kiedy zaczynają patrzeć

szerzej, dostrzegają, że mogą też okazywać zwierzętom więcej życzliwości, codziennie podejmując lepsze wybory.

Pisałem tę książkę w samochodach, samolotach, pociągach, na łodziach, a nawet jeżdżąc na rowerze stacjonarnym. Odwiedziłem kilkanaście krajów, spotkałem niesamowite osoby zaangażowane w niesamowite działania na rzecz zwierząt, często pracujące w bardzo trudnych warunkach. Przedstawię wam wielu inspirujących ludzi, którzy robią to, co robią, ponieważ uwielbiają zmieniać na leprze życie słabszych i wiedzą, że więcej empatii dla zwierząt oznacza również więcej empatii dla nas.

Powiedzenie „działaj lokalnie, myśl globalnie” z pewnością odnosi się do prozwierzęcego aktywizmu. W 2007 roku dowiedziałem się, że na uniwersytecie niedaleko mojego rodzinnego miasta, w Centrum Nauk Medycznych w Denver [Denver Health Sciences Center], zabito co najmniej osiemnaście psów i sto dziewięćdziesiąt jeden świń podczas „szkolenia” sprzedażowego dla mającego siedzibę w Boulder Valley lab. Te przerażające wiwisekcje nie odbyły się w ramach zatwierdzonych przez władze badań. Ekologami kierowała Rita Anderson – jej zamiłowanie do działania na rzecz zwierząt miało wpływ na jej wnuki: kiedy zwerbowałem do urzędu na terenie ich szkoły protestu przeciwko planowanemu zabijaniu nieświszczuków, odegrali kluczową rolę w wyciąganiu tego nadużycia na światło dzienne i kładzeniu mu kresu. Łatwo czuć się przytłoczonym: zwierzętom grozi wszechobecne bestialstwo i trudno to zmienić. Starannie wybierając, na co ukierunkujemy swoją energię, możemy działać skuteczniej, zmieniać więcej i uniknąć wypalenia. Ale nawet najmniejsza zmiana, dotycząca choćby jednej osoby i jednego zwierzęcia, również stanowi konstruktywny krok w kierunku tworzenia lepszego świata dla wszystkich zwierząt.

ŚLAD WSPÓŁCZUCIA

Ten manifest to lista sześciu powodów, które pokazują, że wszystkie zwierzęta są ważne, że musimy postępować lepiej i że musimy poszerzyć swój ślad współczucia. Sformułowanie „ślad współczucia” wymyśliłem podczas przejażdżki rowerowej po okolicach Boulder. Dyskutowałem z kilkorgiem przyjaciół o śladzie węglowym i o tym, jak to wyrażenie zaczęło żyć własnym życiem. Na własne uszy słyszałem, jak ludzie używają terminów „ślad węglowy” i „kredyt węglowy” w małych, odległych miastach w Indiach, Kenii i Chinach. Stały się potężnym globalnym sloganem, za którym stoi próba zmierzenia wpływu naszego stylu życia na Ziemię.

Jak zauważył nauczyciel i pisarz Todd Nelson, „«ślad» to dobra metafora opisująca nasz indywidualny wpływ na środowisko społeczne i naturalne. Jest osobisty, namacalny, organiczny i zrozumiały dla każdego. To podstawa: jesteśmy dwunożni, wszyscy chodzimy i zostawiamy ślady”. Nelson pisze o czymś, co nazywa śladem cywilizacyjnym. Kiedyś uważał, że ucywilizowanie oznacza po prostu bycie miłym. Tak mówiła jego mama. Okazało się jednak, że chodzi o coś znacznie więcej – o globalne rozumienie, co to znaczy być miłym, uważnym, skupionym, szczodrym, pokornym i troskliwym. Instytut Ochrony Zwierząt [Animal Welfare Institute] obliczył „wskaźnik współczucia” dla polityków. Opublikował go na swojej stronie internetowej¹⁵.

Podobnie jak ślad przejrzałości i w przeciwieństwie do śladu węglowego ślad współczucia jest czymś, co możemy próbować poszerzyć. To miara, którą możemy się posłużyć przy ocenianiu swoich codziennych decyzji. Wszyscy możemy postępować bardziej humanitarnie i z większą empatią – z myślą o zwierzętach. Zwykle jest to dość proste. Pewien ośmioletni chłopiec przypo-

mniał mi, że kiedy coś kupujemy, to jest tak, jakbyśmy mówili: to, że to coś jest w sklepie, jest w porządku. I jeszcze: producent może wyprodukować wszystko, a my to później kupimy. Każdy zakup to głos oddany na więcej niż jeden produkt. Jak się przekonamy, łatwo zacząć wydawać pieniądze inaczej. Zakup czegoś zawsze wywołuje efekt domina i wpływa na wybory innych. Amirtharaj Christy Williams, biolog realizujący program ochrony słońi indyjskich i nosorożców World Wildlife Fund, zauważa, że „mądre zakupy zachodnich konsumentów i świadoma polityka rządów na obszarach, w których występują słońie”, realnie pomagają łągodzić napięcia między ludźmi i słońiami¹⁶.

Pełne empatii współistnienie ze zwierzętami uczyni z nas lepsze istoty ludzkie i ułatwi nam życie. Współczucie może prowadzić do sprawiedliwości dla wszystkich. Empatia rodzi więcej empatii i jednoczy odmienne narody. Najważniejsze jest to, że każdy z nas może zweryfikować własne wybory. Pieniądze mają siłę przekonywania, więc jeśli podejmujemy decyzje, kierując się etyką, możemy zmieniać sposób, w jaki robi się interesy. Powinniśmy oczywiście stać po stronie zwierząt i działać w ich jak najlepszym interesie.

Niektórzy pytają: dlaczego zajmujesz się zwierzętami, gdy pomocy potrzebuje tak wielu ludzi? Odpowiedź jest prosta: wiele osób z całego świata, które pomagają zwierzętom, bezinteresownie pomaga również ludziom. Troszczenie się o zwierzęta nie oznacza nietroszczenia się o ludzi. To prawda, główne przesłanie tej książki brzmi: empatia rodzi empatię. Kiedy uczymy się współczucia dla wszystkich zwierząt, obejmuje ono także ludzkość. Empatia łatwo przekracza granice między gatunkami.

Mam nadzieję, że jeśli zdarza wam się z goryczą rozkładać ręce, przestawać działać na rzecz zwierząt i już nie dokonywać wyborów, które przynoszą im korzyść, to nie składacie broni na

zawsze – zwierzęta nas potrzebują. Ważne, abyśmy zdali sobie sprawę, że udzielenie pomocy jednemu stworzeniu także ma znaczenie. W końcu stopniowo, krok po kroku, uda nam się stworzyć świat, w którym wybory etyczne staną się powszechne, a współczucie będzie stanem naturalnym. Nie świat, w którym ignoruje się dobro bliźnich.

Ruszmy więc naprzód i rozszerzmy ślad współczucia. Z przekonaniem umieścimy zwierzęta w porządku obrad całego świata. Nadszedł czas, aby wykorzystać swoją wrodzoną dobroć i życzliwość i zacząć czynić świat lepszym miejscem dla wszystkich istot. Ta zmiana wniesie nadzieję i tchnie życie w nasze marzenia o bardziej empatycznej, spokojniejszej planecie.

Jesteśmy zaprogramowani na dobro, jesteśmy zaprogramowani na współczucie. Pozwólmy naszym dzieciom odnowić i wzmocnić te skłonności. Nie możemy dłużej źle traktować zwierząt. Zacznijmy od razu.

Manifest zwierząt powstał dla wszystkich
– zwierząt i ludzi. Przedstawia sześć prostych zasad
i ponadczasową prawdę: im lepiej nauczymy się rozumieć
zwierzęta, tym lepiej zrozumiemy samych siebie.
A to sytuacja, w której nie ma przegranych.



Marc Bekoff, światowej sławy etolog, mówi, że lepsze traktowanie zwierząt nie tylko dobrze wpływa na naszą planetę, ale i na nas samych. Pokazuje, że zwierzęta kochają, tęsknią i się złączają, że są zdolne do reakcji motywowanych współczuciem, okazują sobie życzliwość i empatię, że – zupełnie jak my – wyraźnie odróżniają dobro od zła.

Dajcie się zainspirować. Nic tak nie poprawia humoru jak satysfakcja i radość, że zrobiło się coś dobrego. Że się komuś pomogło. Nie trzeba wiele, żeby świat stał się bardziej przyjazny dla ludzi i zwierząt. I nie znaczy to wcale, że należy rewolucjonizować swoje życie. Wystarczy odrobinę więcej współczucia.

Ta książka daje siłę i pomaga stworzyć lepszy świat dla przyszłych pokoleń. A pierwszy krok bywa banalnie prosty.



cena 39,90 zł

PATRYK HEDBERG

903 FM
KAMPU
S

WP

vege

proveg
international

otwarte
klatki

w sprzedaży także

eBOOK